DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 105.

DNIA 18 MARCA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

KILKA SŁÓW O DZIELE P. JABŁONOWSKIEGO

LA FRANCE ET LA POLOGNE, LE SLAVIANISME ET LA DYNASTIE POLONAISE.

Wiadomo wszystkim i sam autor twierdzi, że po napisaniu całego tomu dla nauki Francuzów i Polaków jak należy uważać sprawę Polski, myśl jego ostatecznie zatrzymała się na wielkiém carstwie Sławiańskiém z *dynastyą Romanow i ze stolicą w Kijowie*. Naturalnie książka ta oburzyła Emigracyę i postawiła w bardzo przykrém położeniu partyą, któréj P. Jabłonowski jest zagorzałym stronnikiem i pisarzem. Wszakże zdaje się nam rzeczą mniejszéj wagi wzgląd na osobiste stosunki autora. Każda partya jest odpowiedzialną za postępki polityczne swego członka do tego kresu tylko, póki zatwierdza jego pojęcia i czyny. Książka P. Jabłonowskiego wyszła z druku w listopadzie z. r.; zachwalaną i upowszechnianą była przez członków partyi dynastycznej; przez cztéry blizko miesiące ani słowa oburzenia lub nagany nie wywołała w Trzecim Maju dynastya Romanow, zalecana przez autora jako mająca zbawić Sławiańszczyznę. Wreszcie gdy opinia publiczna coraz silniéj powstawać zaczęła na to przejście autora do obozu rossyjskiego, dziennik Trzeci Maj, 12 marca, oświadczył: « że publikacyi téj *w całości* ani pochwalać ani zalecać nie możemy. W piśmie swojem P. Jabłonowski oceniając, powiemy bez ogródki, *z wielką trafnością* między wielą faktami historyi narodowéj wypadki ostatniego powstania, mówi i o nocy 15 sierpnia.» Daléj ten dziennik powiada « że *wiedzieć nie chce* gdzie P. Jabłonowskiego doprowadziłaby mogła owa mara Sławiańskiego Imperium » i oświadcza się przeciwko niéj, powiedziawszy jednak pierwéj że autor nie dopuścił się w swém dziele zniewagi narodu polskiego. Czytelnicy nasi wyprowadzą z tego wnioski o stanowisku, które Trzeci Maj obrał względem swojego redaktora służącego mniemanéj dynastyi Czartoryskich i realnéj dynastyi Romanow. Zresztą umieszczamy dziś wyjątek z listu P. Jabłonowskiego przesłanego do Redakcyi Dziennika Narodowego, który najjaśniéj nową myśl dynastyczną tłómaczy. Zawieśmy więc na teraz kwestyę osób, porzućmy samego autora, a zastanówmy się nad samą książką i jéj związkiem z ogółem wyobrażeń, które w dziedzinie umysłowéj naszego narodu składają pewną udzielną całość, a w literaturze emigracyjnéj mają swój widoczny ciąg pomników pismiennych.

Nie zamierzamy bynajmniéj rozbierać i krytykować dzieła P. Jabłonowskiego; trudno bowiem ścigać pisarza po zawikłanych ścieszkach jego gorączkowéj imaginacyi i myśli roztargnionéj tysiącami najrozmaitszych zdań, jakie kiedykolwiek do ucha mu wpadły. Chcąc wytykać błędy, sprzeczności i dziwne urojenia zawarte w tym tomie, chcąc je prostować i zbijać, trzeba byłoby najmniéj takich pięć tomów napisać. Jednak płód ten pióra, nie jest wyrodkiem przypadkowym, ma swoją genealogią, należy do poważnéj familii artykułów, broszur i książek, pochodzi w prostéj linii od pism, które możnaby ustawić porządkiem chronologicznym i oznaczyć jedném piętnem moralnéj ułomności.

Krótko mówiąc, cały ten rodzaj ma za cechę filozofizm XVIII wieku i materyalizm racyonalny jaki panuje dzisiaj. Pod wpływem tego ducha wszystkie pojęcia zacieśniły się do samych form, wszystkie widoki do celów materyalnego bytu, wszystkie środki do siły fizycznéj. Ateizm polityczny odtrąciwszy Opatrzność od steru dziejów, rozumowi ludzkiemu przyznał kierunek historyi; religią reprezentowaną jedynie przez hierarchią duchowieństwa, położył obok policyi w rzędzie rusztowań administracyjnych; jestestwo narodu zamieniwszy na wyobrażenie państwa, massę tę zgarniętéj w pewną figurę jeograficzną ludności, uczynił jakąś machiną mającą tylko myśl w rządzie, cel w nabyciu potęgi, potęgę zaś przeznaczoną do tego, aby jednostkom poświęconym zresztą na ofiarę okrutnemu bóstwu zwanemu *interesem ogólnym*, dostarczyć ile można wygód materyalnych, tojest zaspokoić *interesa szczegółowe*. Ztąd poszły odpowiednie wyobrażenia cywilizacyi, postępu, władzy, i t. d.

TIMBRE ROYAL

Politycy nasi z jednego stanowiska moralnego, czyli raczéj *niemoralnego* wychodząc, rozeszli się na dwie drogi. Jedni przyczepiwszy tradycyą swobod narodowych do teoryi *wszechwładztwa ludu*, drudzy wspomnienia tronu polskiego naciągnąwszy do mniéj więcéj okreslonego kartą konstytucyjną *jedynowładztwa monarchy*, poczęli szukać władzy, jako środka do nadania życia, bytu i pomyślności narodowi swemu. Ponieważ wedle ich zdania i wiary, rozum był rządcą świata, naturalnie każda głowa miała prawo radzić jak zrobić władzę. Zostawmy robotników władzy ludowéj, a patrzmy na promotorów władzy monarszéj, z których najpoźniejszym teorykiem jest P. Jabłonowski.

Pojęcia monarchizmu konstytucyjnego, nie oparte na historyi ojczystéj, ale tę historyą naginające gwałtem do obcych wzorów, poczęły naprzód wypisywać się w *Kronice Emigracyi Polskiéj*. Tam można naczytać się długich rozpraw i przeglądów historycznych, z których w końcu wypada ten smutny wniosek, że Polska nasza zawsze nie wiele była warta, bo nie była taką monarchią jak angielska, francuzka, a wreszcie choćby jak austryacka, pruska i rossyjska. Tam brzmi już ciągle wołanie o władzę tęgą, silną i trwałą, tojest opartą bardziéj na sile materyalnéj jak moralnéj. Tam także można widzieć, że gdyby wyswobodzony kraj oddano w ręce pisarzy artykułów Kroniki, postawiliby go na końcu w szeregu obecnych państw europejskich, doganiając je ile możności sposobami używanemi w innych gabinetach i administracyach. Religii daliby miejsce w budżecie, włościanom wyrządziliby słuszność za pomocą stóletniego kadastrowania, interesa — przeznaczenie historyczne narodu, zaspokoiliby skrzętną robotą dróg żelaznych, kanałów, machin i. t. d. Ma się rozumieć, jeżeliby najwyższy reprezentant materyalnéj potęgi, car moskiewski, nie przeszkodził im wkrótce gospodarować w Polszcze po angielsku lub po prusku.

Ale te wszystkie *pia desideria* Kroniki nie prowadziły do

niczego, nie podawały żadnego środka dopięcia celu. Dopiero *Cztery Powstania* P. Hoffmana stanowią niejako pierwsze przejście z mglistego obłoku wyobrażeń do teoryi praktycznéj. Na téj zasadzie, że sztuka wybicia się na niepodległość, jest sztuką zrobienia sobie władzy, autor pomiędzy innemi przykładami stawiając Polakom za wzór Holendrów i xięcia Oranii, zdawał się przekonywać, że rozumny patryotyzm narodu, wziąwszy jaką ma u siebie najwyższą pozycyą osobistego znaczenia, może człowieka postawionego w niéj, zrobić za pomocą posłuszeństwa i pieniędzy bohaterem genialnym, zbawcą ojczyzny.

Wkrótce po dziełku P. Hoffmana ukazała się *Rzecz o Monarchii i Dynastyi w Polszcze*, przez Janusza Woronicza, obejmująca zupełny i najporządniejszy wykład tego, co można nazwać doktryną szkoły materyalistów monarchicznych w emigracyi naszéj. Pan Woronicz zastosował już teoryą do rzeczywistéj pozycyi i żywéj osoby.

Następują z kolei różne publikacye rozwijające daléj ten pomysł, a między niemi wychodzą już nietylko dla oświecenia Polski ale i Europy tomy Pana Colsona,* *O Polszcze i o Gabinetach północnych*, zaprawione inaczéj, ale w gruncie tego samego ducha i téj saméj dążności, co *Rzecz o Dynastyi*.

Naostatek odzywa się P. Jabłonowski także do Polski i Europy. Zajęty jedynie szukaniem władzy, potęgi materyalnéj, interesów przemysłowych i handlowych, depce niemiłosiernie całą przeszłość naszą, wydaje okropny wyrok na Francyą, uwielbia Anglią; niezupełnie jednak rad ze wszystkiego, chce po swojemu świat urządzić, buduje różne systema równowagi europejskiéj, biedzi się ze Sławiańszczyzną, i nie wie co zrobić z Polską. Dla niego właściwie mówiąc, Polski nie masz, urodzi się ona dopiero z wstąpieniem na tron Dynastyi Czartoryskich. Podobny rezultat wynika i z wielu dowodzeń Trzeciego Maja. Ale P. Jabłonowski zwątpił w ostatku o tym sposobie uratowania ojczyzny naszéj, i wskazał zaraz, postawił niby w odwodzie na wszelki przypadek sposób inny. Polacy nie powinni rozpaczać, mogą znaleść zaspokojenie swoich interesów w państwie Sławiańskiém, pod berłem domu Romanow.

Zastosowanie więc całéj teoryi do familii xiążąt Czartoryskich jest rzeczą podrzędną, wyboczeniem chwilowém: zasady jéj leżą głębiéj i prowadzą daléj. Od zastosowania tego cofnął się autor *Czterech powstań*, nie przyjęli go liczni współwydawcy Kroniki, opuścił je wreszcie P. Jabłonowski, jako bliższy kresu dokąd gwałtem ciągną logiczne, konieczne następstwa pierwiastków moralnych. Kto szuka władzy, potęgi, dobrego bytu, nie wyprowadzając ich z jedynego źródła porządku i szczęścia, nie łącząc ducha swego z wolą Bożą, musi trafić do cara, uznać jego władzę, uczcić jego potęgę, poddać się jego woli.

Niechaj autorowie artykułów Kroniki, Czterech Powstań, Rzeczy o Dynastyi i. t. d., aż do książki P. Jabłonowskiego, nie myślą że chcemy ich krzywdzić stawiąc z nim na równi, nie robiąc różnicy. Wykazujemy tutaj tylko koléj rozumowań oderwanych od uczuć. Uczucia ich szlachetne, uczciwe, polskie, a zatém w gruncie i religijne, chociaż sami nie wiedzą o tém, chociaż z nich sprawy sobie zdać nie umieją, nie puściły ich i zapewne nie puszczą nigdy pójść czynem za wątkiem rozumowań błędnych.

Sam P. Jabłonowski, gdyby nie miał czegoś w piersiach co się sprzeciwia jego głowie, nie pisałby tomów, ale od razu i dawno ruszyłby drogą wskazaną przez Gurowskiego. Ten jeden nie zgrzeszył nic przeciw logice swoich pojęć, nie błąkał się po manowcach, ujrzał jednym rzutem oka gdzie ognisko tego co ukochał, co ubóstwił, i uderzył czołem przed carem.

* Wieść niesie że sympatya dynastyczna szczególnie miała osłabnąć w Panu Colsonie od niedawnego czasu.

KORRESPONDENCYA.

DO SZANOWNÉJ REDAKCYI DZIENNIKA NARODOWEGO.

Paryż, 15 marca 1843.

Wyczytawszy w Dzienniku Narodowym, że jakiś młodzieniec ośmnastoletni K. miał zamiar przejść na religią Grecko-rossyjską i wstępował w ślady haniebnego renegata Mirskiego, a że moje nazwisko od téj litery się zaczyna, i że niedawno tutaj przybyłem, aby oddalić wszelkie przypadkowe posądzenie, tak dla mnie bolesne, pośpieszam z prośbą o ogłoszenie następnego mojego oświadczenia.

W pierwszych chwilach przybycia mojego do Paryża, spotkawszy jednego z moich ziomków Dahlena, mówiłem mu że napisałem list do familii, ale nie wiem jakimby go sposobem najlepiéj przesłać; on mi odpowiedział że najlepiéj udać się do Mirskiego, bo on ma zapewnioną korrespondencyą z krajem; ja nie wiedząc że Mirski wyzuł się z wszelkiéj czci i wiary, usłuchałem mego ziomka i poszedłem z nim do Mirskiego. — Pierwszą razą zastałem Xiędza Trepkę, drugą zaś młodego Mirskiego. Jeden z moich bliższych znajomych mówił mi że bywają tam jeszcze i inni Polacy. Mirski dowodził że Polska zginęła na wieki, że powinniśmy starać się o wywyższenie naszych familii a nie ojczyzny, że Emigracya składa się po większéj części z szui, i jest tylko pewna liczba *młodych ludzi* którzy się jako tako prowadzą, że Polska nigdyby nie upadła gdyby była przyjęła religię grecko-rossyjską, że nakoniec tym którzy na niego powstają *potrafi się w kraju odwdzięczyć*. Po usłyszeniu takiéj nauki, postanowiłem wyrzec się wszelkich stosunków z tym renegatem i oświadczam jak najrzetelniéj, że nigdy w mojéj głowie myśl haniebna, przejścia z religii katolickiéj na grecko-rossyjską nie powstała. Jeśli przyjechałem do Paryża, to nie dlatego żebym miał należeć do jakich stronnictw, lub politycznych rzeczy, lecz jedynie powodowany chęcią kształcenia się w naukach w obcych krajach; upraszam zatém Szanowną Redakcyą o umieszczenie tego listu w Dzienniku Narodowym, żeby nie myślano że Mirski wywarł jakikolwiek wpływ szkodliwy na mnie: wzbudził bowiem tylko uczucie politowania i wzgardy.

Eustachy Ryszard KARWOWSKI.

Poitiers, 8 marca 1843.

Zacny Redaktorze,

Dopełniając mojego obowiązku korrespondenta, uwiadomiam cię o zdarzeniach jakie zaszły w tutejszym zakładzie.

Dnia 27 lutego b. r. w rocznicę śmierci Szymona Konarskiego polacy zamieszkali w Poitiers, odbyli publiczne posiedzenie pod prezydencyą Antoniego Odyneckiego, celem uczczenia pamięci tego męczennika naszéj wolności. Zakład w Poitiers obchodząc publicznem zgromadzeniem rok rocznie dzień w którym Konarski został zamordowany, pragnie nadto uświęcić pamięć i oddać hołd cierpieniom i apostolstwu wszystkich tych, co jak on nie zwątpili o sprawie ojczystéj, walczyli i walczą tajemnym bojem przeciw wrogom, przygotowując naród, przez wlanie zaufania w jego własne siły, do przyszłego powstania, i którzy ponoszą lub poniosą śmierć, wygnanie na Sybir, lub więzienie za to swoje apostolstwo. Dzień śmierci Konarskiego został obrany dlatego, że on był najświetniejszym po rewolucyi, śród tylu innych niegłośnych i mało znanych męczenników, którym również należy się cześć i wspomnienie.

X. X.

NOWY LIST P. JABŁONOWSKIEGO.

Redakcya otrzymała tego tygodnia nowy list od P. Wacława Jabłonowskiego, w którym w dalszą polemikę się wdaje, z powodu niedawno umieszczonych uwag P. Wojewody Ostrowskiego w Dzienniku

Narodowym. P. Jabłonowski mówiąc o wyrazach przypisywanych w jego dziele Hr. Ostrowskiemu tak się tłómaczy: « Czy one wyszły z ust Wojewody czy innego urzędnika, to wszystko mi jest bardzo obojętne; bo ja tylko filozoficznemu rozbiorowi poddaję ogólną fizyognomię czynów rewolucyi i usposobień moralnych i politycznych massy; o indywidua w całém mojém dziele zupełnie się nie troszczę; tak dalece że te wyrazy do imienia P. Wojewody nie przyłożyłem. » Daléj żąda od niego: « *stanowczéj decyzyi* i przyłożenia się do jednego ze dwóch sztandarów liberalnych, prowadzących do czynu wyswobodzenia i uprzedniéj organizacyi; do sztandaru monarchii narodowéj, *jako tranzakcyi demokratycznéj*, do sztandaru Trzeciego Maja; albo do Towarzystwa Demokracyi, burzącéj od razu wszelkie zapory socyalne. Środka tu nie ma. » Jako powód nie należenia do jednego z tych dwóch stronnictw uważa chęć wyniesienia się P. Wojewody. Mówiąc o Xięciu Czartoryskim jako założycielu dynastyi, powiada:

« Wyświeca P. Wojewodo popełniane błędy, Xiąże na tém nic nie straci, dosyć on ma błędów które publiczność i sumienie jego własne oddawna przyznały mu: jego władza nie jest oparta na nieomylności osoby, lecz na przewodnictwie i charakterze zeszłych wypadków i na potrzebach przyszłości..... — Nakoniec mówię to otwarcie dla siebie i dla innych: ta siła, ta natura pozycyi *domu* Czartoryskich, jest koniecznością dla wszystkich, którzy czy *zwątpieni* o siłach narodowych, czy ujęci blaskiem wielkich ideów (*idei*), *dążą do koncessyi dla Moskwy*, i którzy pod przekleństwem pokoleń i Boga, powinni ocalić z téj nadchodzącéj burzy, narodowość ojców, religię i język..... Ja znam i czuję ten wstręt ogólny do osób, ale to jest ostatnie, wielkie i konieczne poświęcenie, ale to jest znakiem że to jest istotnie władza, rzecz nieraz bardzo nie miła choć konieczna.

« Temi to ogólnemi interesami kraju powodowany, utrzymywałem, utrzymuję i utrzymywać będę o prawdzie natury monarchicznéj polskiéj *domu* Czartoryskich.

« Jeśli myślisz Szanowny Redaktorze że do obozu Moskiewskiego przeszedłem i pieniędzmi Mikołaja drukuję *Sławianina*, dlatego że uznaję w Państwie Sławiańskiém *konieczność panowania domu Romanow*, jesteś w wielkim błędzie. Nie służyłem Czartoryskiemu, nie służę dziś Mikołajowi. Mikołaj tak mnie płaci, jak mi płacił Trzeci Maj i Czartoryski. Ja służę Polsce i chcę wyświecać jéj *naukowo*, *teoretycznie*, *dwie drogi zbawienia* leżące przed nią. Natura rzeczy je nakreśliła, a Bóg jedną z nich wybierze. Nie jestem jednym z ludzi przywiązujących los do osób i do familii. Nie dbam o łaskę Czartoryskiego i o łaskę Mikołaja, ale chcę ażeby i *Czartoryski i Mikołaj służyli Polsce*; chcę *nagiąć* ich interesa do potrzeb Polski i ludzkości. Co się tycze Sławianina którego mam wydawać, widząc podług twego ostatniego artykułu, Szanowny Redaktorze, jak mylnie kwestya Sławiańska znaną jest w Polsce, ile możności dlatego przyspieszę jego wydawanie, chcąc tę kwestyą na właściwą jéj drogę sprowadzić. Z resztą pozwalam Ci z chęcią nazywać mnie zdrajcą, przekupionym, etc. Nie dbam i nie będę uważał na krzyki czyjebądź. Bóg, sumienie moje i miłość kraju, towarzyszyć i wspierać mię będą na téj drodze. A celem moim będzie zawsze *Polska katolicka*, Polska Ojców naszych, Polska liberalna, liberalizmem sprawiedliwości ale nie gwałtem samowolności i urojenia. »

Paryż, 10 Marca 1843 r. WACŁAW JABŁONOWSKI.

Jeżeli umieściliśmy te wyjątki z listu P. Jabłonowskiego, to jedynie dlatego żeby mu dać sposobność wytłómaczenia się. Czytelnicy nasi zapewne już osądzili z któréj strony jest prawda i narodowe uczucie. Kwestya dotycząca osoby P. wojewody Ostrowskiego jest podrzędną; autor listu jednak wyraźnie się cofa po oświadczoném zaprzeczeniu przez P. Wojewodę. List ten podobnie jak uprzedni, podobnie jak dzieło P. Jabłonowskiego, sam siebie dostatecznie zbijając nie potrzebuje kommentarza, i daje miarę rozsądku politycznego, znajomości rzeczy i talentu redaktorów Trzeciego Maja. Polemika dziennikarska tak dalece kwestyą dynastyczną wyświeciła, że już prawie nic nie pozostaje dodać: najgorliwszy sprzymierzeniec *domu królewskiego* Czartoryskich, pędzony następstwami systematu dynastycznego pośpieszył nam odkryć, nieproszony, to co się na jego dnie znajduje: tojest że zbawienie Polski za pomocą mniemanéj dynastyi polskiéj jest wątpliwe, że nie wyrzekając się tego środka, należy myśleć o innym dzielniejszym, udając się wprost do J. C. Mości Mikołaja, pracując nad rozszerzeniem imperyum rossyjskiego, zamieniając je w potężne cesarstwo sławiańskie, pod berłem tego wspaniałomyślnego monarchy, uwolnionego od wpływu osób jego dziś otaczających *(de son entourage)*. W téj wielkiéj emancypacyi rodu sławiańskiego, Polska ma okupić *swoją niepodległością* pewne używanie swojéj narodowości. Oto jest droga zbawienia wytknięta przez Pana Jabłonowskiego, który jak powiada nie bierze pieniędzy moskiewskich, tak jak nie brał pieniędzy od xięcia Czartoryskiego. Skutek jednak zawsze jest ten sam, można bowiem bardzo zgrzeszyć przeciw narodowości polskiéj przez źle skierowaną intelligencyą, tak jak przez jéj niedostatek.

OTWARCIE SUSKRYPCYI DLA NIESZCZĘŚLIWYCH FAMILII ZBURZONEGO MIASTA W GUADELUPIE.

Dyrekcya Dziennika Narodowego na żądanie oświadczone przez kilku ziomków otwiera w swojém biórze administracyjném, rue de l'Échaudé 9, suskrypcyą dla nieszczęśliwych ofiar trzęsienia ziemi miasta Pointe-à-Pitre. Tysiące ludzi zginęło w jednéj chwili, tysiące innych leży rannych wśród zwalisk obszernego i bogatego miasta przed chwilą. Jeden przybytek został nietknięty — oto ubogi klasztor sióstr miłosierdzia, znanych z cnót swoich i poświęcenia się. Korzystajmy wszyscy z tego wielkiego i groźnego upomnienia danego ludziom przez Boga, przypominającego im co jest Jemu najmilszego i o co się ludzie powinni starać, aby używać prawdziwego szczęścia. Emigracya Polska ta wymowna reprezentantka boleści i cierpień różnego rodzaju, nie może być obojętną na cierpienia tych w których ojczyznie znalazła szlachetną gościnność. Pośpieszy więc ze swojém ubóstwem na wsparcie większego jeszcze ubóstwa i złoży drobną ofiarę na wspólnym ołtarzu miłości chrześciańskiéj. Okoliczności wymagają tego aby jeżeli można, 1 maja przyszłego ofiarowane summy złożone zostały komitetowi rządowemu zajmującemu się zbieraniem téj suskrypcyi.

(Lista pierwsza datkujących).

Władysław Hr. Plater	fr. 20
Kaszyc	2
Malinowski Józef	5
Adolf Hr. Krosnowski	10
W ogóle fr.	37

SUSKRYPCYA NA POMNIK

DLA Ś. P. WŁODZIMIERZA GADONA.

Lista czwarta składkujących.

Przeniesienie z listy trzeciéj * fr.	356	25
Xiąże Sapieha	50	»
Walchnowski z Nancy	1	»
Rojewski Marcin	5	»
W...	10	80
Wołowski Franciszek	5	»
Zalewski Józef i Bohdan	5	»
Kwiatkowski doktor z Matincourt	1	»
Filipowicz Antoni z Mirecourt	5	»
Dobrosielski Ludwik z La Chatre	1	»
Ogół	440	5

* Obacz N. 98, str. 394.

TIMBRE R

POMNIK WSPÓLNY GROBOWY

DLA ś. p. J. U. NIEMCEWICZA I KNIAZIEWICZA.

Lista trzydziesta dziewiąta składkujących.

Przeniesienie z listy ostatniéj *	fr. 2,924	80
Familia N. N.	80	»
Wołowski Franciszek	20	»
Wejsenhoff Lucyan	5	»
Dobrosielski Ludwik z La Châtre	2	»
Prószyński półkownik z Belgii	20	»
W ogóle	3,051	80

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— W przyszły wtorek, 21 marca, odbędzie się w kaplicy polskiéj S. Rocha o godzinie 11[r], żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Xięcia Gabryela Ogińskiego, i Hr. z Brzostowskich Platerowéj. Krewni i przyjaciele zapraszają Ziomków do oddania téj ostatniéj posługi.

— Odebraliśmy wiadomość przysłaną z Prus, z poważnego i wiarogodnego źródła, iż minister policyi w Berlinie odbiera raporta wprost jemu posyłane, przez swoich tajnych ajentów znajdujących się w Bruxelli, w Poitiers i w Wersalu, o całym ruchu emigracyjnym. Ajenci mają się szczególnie odznaczać swoją exaltacyą demokratyczną.

— Dnia 15 b. m. w kościele S. Filipa, *faubourg du Roule*, X. Trepka miał mszę żałobną za duszę ś. p. Kasztelanowéj Platerowéj. Nabożeństwo to było zamówione przez Tow. Dobroczynności Dam Polskich, które chciało uczcić pamięć zmarłéj.

— *Towarzystwo wychowania narodowego* dla dzieci wychodzców polskich, uczyniło 2. b. m. pierwsze zdanie sprawy kwartalne ze swoich czynności; jenerał Dwernicki i poseł Biernacki podpisali się jako prezesowie Rady. Ośmnastu uczniów utrzymywanych jest w téj szkole znajdującéj się w domu wychowania francuzkim P. Chapusot pod Paryżem. Możność Tow. podług tego raportu jest *niedostateczna*: kto chce umieścić syna w téj szkole musi opłacić 700 fr. rocznie. Mówiąc z kolei o téj instytucyi emigracyjnéj damy dalsze szczegóły.

— Redakcya Dziennika Narodowego, odebrawszy *zaręczenie* że P. Władysław Zamojski nie upraszał Dyrekcyi Dziennika *la Nation*, o umieszczenie artykułu d. 5 marca, i że nie jest jego autorem, powodowana swoją *dobrą wiarą* podaje to do wiadomości, i oświadcza że w téj okoliczności nie miała na celu dotknięcia jego osoby.

— W numerze 4 pisma tygodniowego *l'Unité* wydawanego przez P. Colsona znajduje się ogłoszona muzyka pod nazwą sławnego *Webera*. Wykazaliśmy już że to pismo niewiele zaufania wzbudza, i mamy nowy dowód nawet w téj drobnéj okoliczności. Kompozytorem téj muzyki nie jest Weber, ale skromny i mało znajomy Włoch P... który przed kilką dniami wyjechał do Londynu.

— W zeszłym tygodniu okazał się nowy utwor propagandy moskiewskiéj: jestto książka ogłoszona pod tytułem : *France et Russie, avantages d'une alliance entre ces deux nations, par Eugène Quesnet et A. de Santeul.* Znajdujemy w niéj następne rozdziały : Stosunki Francyi z Rossyą do roku 1825. Korzyści dla Francyi i dla Rossyi wynikające; Historyczne wnioski; Francya, Rossya i Anglia w 1740 i w 1840 roku; Wnioski polityczne.— Polska podług tych autorów może tylko przeszłość wyobrażać; sąto czyny spełnione, *les faits accomplis*, przyszłość Polski jest w Rossyi. Widzimy tedy jak jest czynną propaganda moskiewska; a gdzież jest *polska propaganda?*

— Radakcya Dziennika Narodowego odebrała pierwszy zeszyt pisma peryodycznego *Jahrbücher für Slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft*, wydanego w Lipsku przez P. Jordana, przeszłego miesiąca. Znajduje się w nim portret znamienitego pisarza sławiańskiego Ludwika Gaj : główne artykuły są następne : Pisownia sławiańskich wyrazów i imion; Starożytności Sławiańskie Szafarzyka; Ludwik Gaj i Illiryzm ; Łukaszewicz polski dziejopis ; Święto Bożego Narodzenia w Rossyi, podług Sacharowa; Rossyjski teatr w Petersburgu, Czeski teatr w Pradze, Nowy teatr we Lwowie; Wiadomości o sztukach pięknych ; Literatura przemysłowa w Czechach; Nauka agronomii w Rossyi; Puszkin podług Mickiewicza; Dzisiejszy kierunek literatury rossyjskiéj, podług Szewiriewa; Literatura popularna w X. Poznańskiém; Krytyka mytologii sławiańskiéj Michała Kastorskiego; Hanusza myt sławiański; Kurs drugoletni literatury sławiańskiéj Mickiewicza; Narodopis sławiański, Szafarzyka ; Szkice Petersburga przez Welpa; Wiadomości bibliograficzne w Rossyi, w Polszcze, w Czechach, w Niemczech; Przegląd pism peryodycznych; Rozmaitości i Korrespondencya. — Pismo P. Jordana wychodzi dwa razy na miesiąc i kosztuje 4 talary. Mamy wkrótce zdać sprawę naszym czytelnikom z tego interesującego dla Polaków pisma.

* Obacz N. 97, str. 390.

— Wyszedł z druku w Bruxelli *Kalendarzyk Emigranta na rok* 1843. Jestto nowy utwor błędnych pomysłów tak zwanéj Demokracyi Polskiéj, gorszy jeszcze od *Noworocznika Demokratycznego* wydanego w Paryżu w 1842 roku. W miejscu Świętych w kalendarzu Bruxelskim znajdują się wspomnienia historyczne, i wszędzie piętno niedowiarstwa i przesądów stronnictwa. Główniejsze rozdziały téj książki są następujące : Imieniny, (niby także historyczne), Głos do uprzywilejowanych w Polsce, Opis powstania narodowego dnia 17 kwietnia 1794 roku w Warszawie, Organizacya gwardyi narodowéj w roku 1794 w Warszawie. Wieca królowéj Polski w Sokalu, Czy będą Rzeczypospolite, Sejmy, Arystokracya, Powiastki, Zakończenie, Zmarli w Emigracyi w 1842 roku.

— Podług wiadomości urzędowych po dzień 1 stycznia 1843 r. znajduje się we Francyi emigrantów z różnych narodów, 5,839. Żołd pobierających Polaków 4,214, Hiszpanów 1,168, Włochów 389, Niemców 7, Portugalczyk 1, Emigrantów nie pobierających zasiłków jest w ogóle 6,919. Hiszpanów 5,477, Polaków 498, Włochów 406, Niemców 198, Prusaków 116, Sardyńczyków 194, Belgów 42, Portugalczyków 34, Holendrów 25, Szwajcarów 14, Brezyliiczyków 7, Rossyan 2. Emigrantów w ogóle jest 12,758.

— Na zgromadzeniu komitatów węgierskich powstał niedawno głos przeciw uciemiężeniu którego doznaje Polska od rządu rossyjskiego, co zdaniem mowcy, zagraża nawet przyszłości samychże Węgier. Następnie uczynił wniosek jednomyślnie przyjęty, aby podaną została petycya do cesarza austryackiego, dla zabespieczenia wolności i całości narodowi polskiemu drogą dyplomatyczną.

— Od 12 lutego wychodzi co dzień w Paryżu dziennik *La Nation*, którego polityka opiera się na tém co jest wspólnego wszystkim stronnictwom. Znajdujemy w nim artykuły poświęcone sprawie polskiéj. Dziennik ten kosztuje tylko 30 fr. na cały rok.

— Nim wyjdzie w polskim języku kurs trzecioletni literatury sławiańskiéj niedawno rozpoczęty, dostać można w księgarni polskiéj lekcyi tegoż kursu w texcie francuzkim autografowanych. Wszystkich lekcyi tego szkolnego roku było 11, odbitych jest 5. Cena pojedynczéj lekcyi 50 cent., z przesłaniem 60 cent. Tłómaczenie polskie kursu drugoletniego ogłoszone przez Redakcyą Dziennika Narodowego, znajduje się także w księgarni polskiéj w Paryżu.

— Ziomkowie Patek i Czapek, właściciele rękodzielni zegarmistrzostwa w Genewie, upraszają nas o ogłoszenie, że z powodu niektórych ludzi złéj wiary, przedających złe i z innych fabryk zegarki pod ich imieniem, przy każdym zegarku ich fabryki znajdować się będzie szczegółowy opis z ich własnoręcznym podpisem.

— Ziomek Walenty Dziedzicki raczy się zgłosić listownie, we własnym pilnym interesie do Romana Jasieńskiego, mieszkającego w Auxerre (Yonne), nie przepominając mu zakomunikować swojego adresu.

— Z następnym Numerem kończy się rok drugi exystencyi Dziennika Narodowego. Ci tylko suskryptorowie którzy opłacą swoje zaległości po dzień 1 kwietnia przyszłego będą mieli Dziennik nadal posyłany.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.